

W obronie krzyża

*Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane (...)
Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości...*

Takie słowa wypowiedział papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski w 1997r. (Zakopane). Tymi słowami chciałbym nawiązać do sytuacji, jaka wytworzyła się teraz w sercu Polski, w Warszawie przed Pałacem Prezydenckim. Rozgrywające się tam sceny są absolutnie nie do przyjęcia dla nikogo, zarówno dla wierzących, jak i niewierzących. Harcerze postawili tam krzyż, aby oddać hołd ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem. I dobrze, krzyż spełnił już swoją rolę i teraz powinien znaleźć bardziej właściwe sobie miejsce, np. w pobliskim kościele, a przed państwowym obiektem może stać jakiś pomnik, który niechby już pozostał tam na zawsze. Poprzez zachowanie grupy mało odpowiedzialnych ludzi, którzy uważają, że bronią krzyża, doszło właściwie do jego profanacji, do „obrażenia imienia Bożego”, do obrażenia „chrześcijańskiej godności”. Czy tak powinni zachowywać się prawdziwi katolicy? Nie ten jest Bogu bliski, kto będzie się czepiał drzewa krzyżowego i jątrzył, prowokując agresję strony drugiej, która też ma swoje racje. Przecież nie wszyscy Polacy są wierzący, nie wszyscy uważają, że kapliczki i krzyże muszą być wszędzie, bo w ten sposób dochodzi do spowszednienia, do zubożenia, do niezauważania tych znaków wiary, do wywoływania niepotrzebnych sporów, a nawet swoistych wojen o krzyż. Przecież to nie średniowiecze, współcześni katolicy inaczej myślą. Chwalić Boga można po cichu, w sercu. Ośmieszające nas białeńskie, nieporadne sceny z Warszawy rodzą niesmak we wszystkich trzeźwo myślących ludziach. Jeszcze troszkę, a przed Pałacem Prezydenckim można dojść do rękoczynów, do fizycznego zniszczenia krzyża, symbolu miłości, pojednania. W to wszystko zaczyna się jeszcze mieszać polityka. Komu to potrzebne? Prawdziwy katolik, jeśli zechce, to pójdzie za krzyżem do kościoła. Równie dobrze można modlić się za ofiary w zaciszu domowym, nie wywołując sensacji, nie prowokując nikogo i niczego.



Zastanawiam się, jak to jest z tą naszą wiarą w kraju, który w większości zamieszkują katolicy. Czy wypełniają na co dzień przykazania, czy robią to może tylko na pokaz, a tam gdzie mogą, to bliźniemu wypiliby oczy, ograbili, znieważyli. Sytuację przed Pałacem Prezydenckim kojarzę z tragedią, jaką zgotowała powódź np. Bogatyni. Tam widać, jak wygląda prawdziwa miłość bliźniego – za bochenek chleba ktoś zażądał 20zł. A za darmo to nie laska? I tu znów skorzystam ze słów Jana Pawła II, jakie padły podczas wspomnianej pielgrzymki: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą (...). Nie dajcie się zwieść wzięciu natchnionego siewu, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus zysku”. Sytuacja, jaka wytworzyła się w Warszawie, pokazuje, że jesteśmy jeszcze za mało tolerancyjni, powściągliwi, że górę biorą przede wszystkim emocje. Jest ona zadrą, z którą nie potrafią sobie poradzić sami duchowni. Kościół, skoro swe stanowisko zajęł tak późno. Czy można pozwolić, żeby tę drażliwą sprawę rozwiązywała tzw. ulica? Bronimy honoru chrześcijańskiej Polski, ale w sposób godny, z pełnym szacunkiem, powagą. Nie wolno stosować zasad „nie, bo nie”, „oko za oko”.
Ryszard Pala

ZAKAZANY KRZYŻ

Sledząc w telewizji, radiu, prasie wypowiedzi wielu mądrych ludzi w sprawie przed Pałacem Prezy-

denckim, odnoszę nieodparte wrażenie, że dla większości z nich, stojący na Krakowskim Przedmieściu krzyż, stał się czymś wstydliwym, gorszącym, a nawet haniebnym. Z tym należy jak najszybciej skończyć, a krzyż spod pałacu wyprowadzić! - grzmią autorzy, wśród nich wielu katolików, ba... nawet duchownych. Zapewne wśród tych głosów nie brak autentycznej troski o krzyż – o uszanowanie tego świętego symbolu miłości i pojednania. Ale z podtekstów wielu wypowiedzi widać wyraźnie, że wyprowadzanie krzyża to dla nich nie jest ostatecznym punktem odniesienia do rzeczywistości, a pewnie też znakiem sprzeciwu. Sprzeciwu wobec zakłamanemu władz, sprzeciwu wobec pokrętnym wypowiedziom polityków. Warto pamiętać, że to od takiej właśnie wypowiedzi prezydenta elekta zaczęła się cała „przepychanka” z krzyżem. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział on m.in.:

„Pałac Prezydencki jest sanktuarium państwa. Krzyż, co było zrozumiałe, postawiono w nastroju żałoby, lecz żałoba minęła i trzeba te sprawy uporządkować”.
Wypowiedź dość nonszalancka, a w każdym razie nieroztropna, wzburzyła uczucia tych, którzy wciąż rozpamiętywali tragedię smoleńską i chcieli na trwałe upamiętnić wybitnych Polaków, poległych w katastrofie. Wówczas też narodził się pomysł ustawienia pomnika z nazwiskami wszystkich ofiar spod Smoleńska. Jak niewiele wtedy było trzeba do załagodzenia konfliktu – wystarczył szczerzy gest prezydenta, obietnica postawienia godnego symbolu pamięci o prezydencie Kaczyńskim i 95 pozostałych ofiarach tragicznego lotu. Przecież tam zgineła elita Narodu, która poleciała do Kąkolewo, a nie na wycieczkę na Hawaje. Oni, reprezentując wszystkich Polaków, mieli oddać hołd nad mogiłami pomordowanych polskich oficerów. Tymczasem prezydent Komorowski milczał (odpoczywał po męczącej kampanii), zaś jego ludzie kluczyli, zwodzili, zastaniali

„Nielegalne kwiaty, zakazany krzyż...” – śpiewał Jan Pietrzak o tamtym kwiecistym krzyżu i cichych bohaterach.
Przywołuję tamte, już odległe wspomnienia, bo sprzeciw zdarzenia, bo stopniu stanowią one dla mnie odpowiedź na to, dlaczego ci ludzie – wysmiewani, wyszydzani i zastraszeni przez młodzieżowe bojówki i niektórych polityków – wciąż trwają w modlitwie przed swoim krzyżem. Nie wypuścili go z rąk i nie sprzeniewierzyli się mu, mimo że tak zdaje się osądzać wielu ludzi Kościoła. Przypuszczam, że ten krzyż stał się dla nich jakimś punktem odniesienia do rzeczywistości, a pewnie też znakiem sprzeciwu. Sprzeciwu wobec zakłamanemu władz, sprzeciwu wobec pokrętnym wypowiedziom polityków. Warto pamiętać, że to od takiej właśnie wypowiedzi prezydenta elekta zaczęła się cała „przepychanka” z krzyżem. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział on m.in.:

„Pałac Prezydencki jest sanktuarium państwa. Krzyż, co było zrozumiałe, postawiono w nastroju żałoby, lecz żałoba minęła i trzeba te sprawy uporządkować”.
Wypowiedź dość nonszalancka, a w każdym razie nieroztropna, wzburzyła uczucia tych, którzy wciąż rozpamiętywali tragedię smoleńską i chcieli na trwałe upamiętnić wybitnych Polaków, poległych w katastrofie. Wówczas też narodził się pomysł ustawienia pomnika z nazwiskami wszystkich ofiar spod Smoleńska. Jak niewiele wtedy było trzeba do załagodzenia konfliktu – wystarczył szczerzy gest prezydenta, obietnica postawienia godnego symbolu pamięci o prezydencie Kaczyńskim i 95 pozostałych ofiarach tragicznego lotu. Przecież tam zgineła elita Narodu, która poleciała do Kąkolewo, a nie na wycieczkę na Hawaje. Oni, reprezentując wszystkich Polaków, mieli oddać hołd nad mogiłami pomordowanych polskich oficerów. Tymczasem prezydent Komorowski milczał (odpoczywał po męczącej kampanii), zaś jego ludzie kluczyli, zwodzili, zastaniali

„Nielegalne kwiaty, zakazany krzyż...” – śpiewał Jan Pietrzak o tamtym kwiecistym krzyżu i cichych bohaterach.
Przywołuję tamte, już odległe wspomnienia, bo sprzeciw zdarzenia, bo stopniu stanowią one dla mnie odpowiedź na to, dlaczego ci ludzie – wysmiewani, wyszydzani i zastraszeni przez młodzieżowe bojówki i niektórych polityków – wciąż trwają w modlitwie przed swoim krzyżem. Nie wypuścili go z rąk i nie sprzeniewierzyli się mu, mimo że tak zdaje się osądzać wielu ludzi Kościoła. Przypuszczam, że ten krzyż stał się dla nich jakimś punktem odniesienia do rzeczywistości, a pewnie też znakiem sprzeciwu. Sprzeciwu wobec zakłamanemu władz, sprzeciwu wobec pokrętnym wypowiedziom polityków. Warto pamiętać, że to od takiej właśnie wypowiedzi prezydenta elekta zaczęła się cała „przepychanka” z krzyżem. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział on m.in.:

„Pałac Prezydencki jest sanktuarium państwa. Krzyż, co było zrozumiałe, postawiono w nastroju żałoby, lecz żałoba minęła i trzeba te sprawy uporządkować”.
Wypowiedź dość nonszalancka, a w każdym razie nieroztropna, wzburzyła uczucia tych, którzy wciąż rozpamiętywali tragedię smoleńską i chcieli na trwałe upamiętnić wybitnych Polaków, poległych w katastrofie. Wówczas też narodził się pomysł ustawienia pomnika z nazwiskami wszystkich ofiar spod Smoleńska. Jak niewiele wtedy było trzeba do załagodzenia konfliktu – wystarczył szczerzy gest prezydenta, obietnica postawienia godnego symbolu pamięci o prezydencie Kaczyńskim i 95 pozostałych ofiarach tragicznego lotu. Przecież tam zgineła elita Narodu, która poleciała do Kąkolewo, a nie na wycieczkę na Hawaje. Oni, reprezentując wszystkich Polaków, mieli oddać hołd nad mogiłami pomordowanych polskich oficerów. Tymczasem prezydent Komorowski milczał (odpoczywał po męczącej kampanii), zaś jego ludzie kluczyli, zwodzili, zastaniali

„Nielegalne kwiaty, zakazany krzyż...” – śpiewał Jan Pietrzak o tamtym kwiecistym krzyżu i cichych bohaterach.
Przywołuję tamte, już odległe wspomnienia, bo sprzeciw zdarzenia, bo stopniu stanowią one dla mnie odpowiedź na to, dlaczego ci ludzie – wysmiewani, wyszydzani i zastraszeni przez młodzieżowe bojówki i niektórych polityków – wciąż trwają w modlitwie przed swoim krzyżem. Nie wypuścili go z rąk i nie sprzeniewierzyli się mu, mimo że tak zdaje się osądzać wielu ludzi Kościoła. Przypuszczam, że ten krzyż stał się dla nich jakimś punktem odniesienia do rzeczywistości, a pewnie też znakiem sprzeciwu. Sprzeciwu wobec zakłamanemu władz, sprzeciwu wobec pokrętnym wypowiedziom polityków. Warto pamiętać, że to od takiej właśnie wypowiedzi prezydenta elekta zaczęła się cała „przepychanka” z krzyżem. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział on m.in.:

nova centrum
Szkoła Języków Obcych

KURSY JĘZYKOWE

angielski, niemiecki, francuski, włoski

Zapisy na nowy rok szkolny

dla dzieci od 3 lat, młodzieży i dorosłych

wszystkie poziomy zaawansowania, przygotowanie do matury, małe grupy

www.novacentrum.pl
tel. 62 730 11 88

ul. Kaliska 10
Ostrzeszów

SONDA Sprawa krzyża przed Pałacem Prezydenckim rozm. A. Pisula fot. A. Halamunda



Janusz Ferdynus
rencista

Przed Pałacem Prezydenckim nie ma miejsca na krzyż – od tego są kościoły, kaplice – oczywiście to jest moje zdanie, a na dziesięciu ludzi każdy może mieć inne. Zamieszanie wokół tego krzyża trwa już zbyt długo. Czy ludzie naprawdę nie mają innych, ważniejszych problemów? Ja nie wiem, jak ten konflikt zakończyć, ale od tego, by to zrobić, jest rząd. Przed pałacem wystarczy tablica upamiętniająca katastrofę. Tablica, której zginęli, nikt już nie wskrzesi. Może nawet zostać ta tablica, która jest, rzucając na nią cokolwiek też jest zupełnie nie na miejscu. O całej sprawie wiem z telewizji, nigdy nie byłem w tym miejscu, choć przejeżdżałem blisko. Są pilniejsze rzeczy. A ile pieniędzy na to idzie... Ludzie nie mają pieniędzy na książki dla dzieci, które pójdą do szkoły, była powódź, a tu tyle pieniędzy się marnuje.



Ewelina Kowalczyk
pracuje w szkole

Za dużo jest już hałasu wokół tej sprawy, uważam, że krzyż powinien zostać przeniesiony do kościoła – tam jest jego miejsce. To, co się dzieje wokół krzyża to, moim zdaniem, już nie jest obrona. Dla takiego symbolu jak krzyż są przeznaczone inne miejsca. W tej chwili, gdy krzyż stoi przed pałacem, coś nie gra – kościół będzie lepszym miejscem dla niego. Przed pałacem może być tablica upamiętniająca lub jakiś inny symbol tej tragedii – to jest akurat sprawa do negocjacji. Myślę, że treściwa rozmowa władz państwa z władzami kościelnymi wystarczyłaby, by ludzie broniący krzyża dużo zrozumieli, ale trzeba przede wszystkim szczerych chęci. To, co się dzieje, to przesada. To wstyd, że ktoś próbował rzucać granatem lub czymś innym.



Elwira Frach
studentka

Zamieszanie wokół krzyża na pewno nie jest potrzebne, zresztą nigdy żadna kłótnia nie jest potrzebna. Jak najbardziej mógłby gdzieś stać jakiś pomnik, ale raczej nie przed samym Pałacem Prezydenckim. Jest wiele innych dobrych miejsc na upamiętnienie katastrofy. Tym bardziej że jest tam już pomnik Poniatowskiego. Powstało już wiele tablic, pomników pewnie też, ofiar katastrofy w Smoleńsku. Uważam, że kolejna akcja tego typu nie jest potrzebna. Nie wiem, gdzie powinien stanąć ten krzyż – nie stoję po żadnej ze stron. Pałac Prezydencki to miejsce reprezentacyjne, więc jakiś symbol, świadczący o naszej religii w tym miejscu, jest w porządku, ale czy akurat ten krzyż? Zresztą ten krzyż czczony pewnie będzie do jakiegoś momentu, potem wszystko ucichnie i większość zapomni o sprawie.



Bożena Przygoda
emerytka

Dla mnie osobiście krzyż ma swoje miejsce w kościele, choć przed Pałacem Prezydenckim powinno znaleźć się coś, co upamiętni ofiary katastrofy, ale wszystkie bez wyjątku. Tragedia była ogólnonarodowa, tam zginął nie tylko prezydent, ale i wielu innych ludzi, żałować należy wszystkich. Czy on się nazywał Kowalski, czy Kaczyński, czy był z tej, czy z innej partii - był tylko człowiekiem. Tragedii na co dzień też jest mnóstwo. Sama jestem katoliczką, ale to, co się tam dzieje, to niepotrzebna burza, niepotrzebne podsycanie nienawiści, ktoś wykorzystuje to zamieszanie do celów politycznych. Nie wiem, czy znajdzie się teraz na tyle mądra osoba, która umiała będzie załagodzić ten konflikt. Dla ludzi broniących krzyża nieważne jest, co mówi biskup czy ksiądz – nie wiem, jaką hierarchię mają ci katolicy. To, co tam się dzieje, kłóci się z zasadami naszej wiary. To są fanatycy, może nie wszyscy, ale większość. Ten krzyż postawili harcerze i skoro oni chcieli go wziąć na Jasną Górę i poświęcić, to tak się powinno stać.



Bolesław Sadowski
emeryt

Krzyż powinien być tam, gdzie jest jego miejsce, czyli w kościele, np. w kościele św. Anny, jak na początku proponowano. Przed Pałacem Prezydenckim wystarczy tablica, może zostać ta, która jest – pomnik tam jest niekonieczny. Przed krzyżem zebrali się fanatycy religijni, całe zamieszanie to ich wina. Ludzie, którzy stoją po drugiej stronie, urządzają sobie pikniki i imprezy, ale gdyby nie mieli powodu, to by tego nie robili. Uważam, że i jedni, i drudzy „przebijają”. Całe to zamieszanie, zgromadzenie, robienie obozu przed pałacem jest nielegalne, rząd powinien się za to wziąć. Policja też ma inne sprawy na głowie. Jeżeli ktoś chce się modlić pod krzyżem, to nie mówię, że ma tego nie robić – są jednak odpowiednie miejsca do tego.